Rok XIX. Listopad 1899. Nr. 11.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOL“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokol“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA WINCENTEGO POLA L. 9.; ADMINISTRACYA ULICA MAŁECKIEGO L. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Przypomnienie.

Na podstawie uchwały Wydziału Związku z 23. października 1898 i w myśl §. 7. lit. *c)* statutu Związku przypomina się niniejszem obowiązek nadesłania Wydziałowi Związku sprawozdań za rok 1898 następujących Towarzystw związkowych:

Bóbrka, Borszczów, Brzozów, Bursztyn; — **C**hodorów; — **D**ąbrowa, Delatyn; — **G**ródek, Grybów; — **H**orodenka; — **J**eleń; — **K**ałusz, Kamionka; — **Ł**ańcut; — **M**ikulińce, Mościska; — **N**owy Targ; — **O**święcim; — **R**adymno; — **Ś**niatyn; — **T**yczyn; — **W**ieliczka; — **Z**aleszczyki, Założce, Zbaraż; — **Ż**ywiec.

Sokolstwo, Mickiewicz i Filareci,

pogadanka sokola
skreślił
Stanisław Nowicki.

„Każda wielka idea, rzucona w łono ludzkości musi się wyrabiać i w widome wcielać kształty pracą wszystkich przyjmujących ją jednostek, wedle natury indywidualnego ducha, inaczej bowiem pozostanie niewypróbowaną mrzonką“. Te słowa nieśmiertelnego wieszcza polskiego niechaj staną za wytłómaczenie tematu, jaki obrałem do tej sokolej pogadanki.

Przewodnia idea sokola, dla której nie ma jednego wyrazu do jej określenia, którą tylko zrozumieć i odczuć może dusza i serce polskie, wyrosła na gruncie wiekowych dziejów narodu, z zapasów jego najlepszych duchów, z krwi ofiar i męczenników za to, co szlachetne i godne człowieka. Mickiewicz był i jest jednym z tych duchów słonecznych, w którym zogniskowały się wszystkie najszlachetniejsze ideały narodu. On miał prawo nazwać się milionem, bo kochał wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia — wierzył, że te przyszłe pokolenia wchłaniać będą w siebie owe wielkie ideje, które stanowiły treść genialnej jego duszy. Wśród tych przyszłych pokoleń znalazło się i to pokolenie, które wydało hasło: „w zdrowem ciele — zdrowy duch!“. W żywotności idei sokolej, w rękojmi jej zwycięstwa tkwi ogromna, życiodajna moc myśli i geniuszu mickiewiczowskiego. Myśl ta, objawiała się w życiu i dziełach Mickiewicza; idea wcielona dziś w pracę sokolą ożywiała i wieszcza naszego i młodzież mu współczesną. Idea przetrwała, zmieniła się nieco forma i środki, z pomocą których szerzy się i działa odradzająco.

Zanim zastanowimy się nad tem, w czem leży wspólność i — że tak powiemy — ciągłość idei sokolej z odpowiadającemi jej objawami życia młodzieży współczesnej Mickiewiczowi, należy wyłuszczyć to, co stanowi duchową treść idei sokolej i fizyczne objawy pracy sokolstwa, jej znaczenie społeczne i narodowe. Wiemy zatem, że społeczną podwaliną naszej idei jest demokratyzm, wyrażający się w hasłach rewolucyi francuskiej: „wolność, równość, braterstwo“; wiemy, że podstawę narodowej pracy opiera sokolstwo na szerzeniu i utrwalaniu w społeczeństwie karności i posłuchu, poczucia i spełniania obowiązków — a na wykorzenianiu i tępieniu starych wad charakteru polskiego, wybujałego indywidualizmu, samolubstwa i braku jedności i wytrwałości w dążeniach do powszechnego dobra w narodzie; wiemy wreszcie, że realną istotę pracy sokolstwa stanowi dążność do fizycznego odrodzenia narodu przez ćwiczenie ciała, by ono stało się godną świątynią ducha i cnót narodowych, słowem, hasło: „w zdrowem ciele — zdrowy duch“, jest najogólniejszem określeniem idei sokolej, przewodnią gwiazdą zorganizowanej pracy sokolstwa.

Czy hasła te znano w epoce młodości Mickiewicza? Czy pojmowano ich doniosłość? Czy czyniono co do ich urzeczywistnienia? Czy i o ile hołdował im nasz wieszcz i współczesna młodzież? W jakich formach objawiały się dążenia w tym kierunku? — oto szereg pytań, na które odpowiedzieć będzie zadaniem tej pogadanki.

Gniazdo rodzinne Adama było wzorem polskiego ogniska domowego. Słusznie też prof. Kallenbach w znakomitej biografii wieszcza nazywa go młodem orlęciem, wychowanem zacnie, w stosunkach zdrowych i skromnych. Młodzi Mickiewicze: Franciszek, Adam, Aleksander, Jerzy i Antoni, prócz miłości i opieki rodzicielskiej, znaleźli w domu rodzinnym dobrą szkołę cnót i hartu ciała. To też poza okresem dziecięctwa, poeta nasz młodość przeważnie miał zdrową, czerstwą i żywą, na łonie cudnej natury okolic Zaosia i Nowogródka czerpiąc zdrowe powietrze i balsamy łąk kwiecistych. W r. 1807 oddano Adama wraz z starszym Franciszkiem do szkoły dominikańskiej w Nowogródku. Wśród młodziutkiego otoczenia, znalazł tu Adam Jana Czeczota, z którym przyjaźń związała go na zawsze.

Z szczegółów o życiu młodzieży szkolnej dowiadujemy się, że jedną z najulubieńszych rozrywek Mickiewicza były zabawy na wolnem powietrzu. Istniały bowiem t. z. wówczas „bataliony szkolne“. Cały zakład podzielony był na oddziały, które u stóp góry Mendoga bawiły się wspólnie, wykonywały manewry, ataki, bitwy itp.

Rektor szkoły, ks. Rokicki widząc, że rząd toleruje tego rodzaju zabawy i ćwiczenia, zorganizował porządniej korpus dziecinny — a rękodzielnicy powodowani ofiarnością obywatelską, dostarczyli potrzebnych przyborów, jak: pałaszy, karabinków, dekturowych czapek i tornistrów, bagnetów, lanc i t. p., a każda rodzina szyła dla swych chłopców mundurki. Mickiewicz w korpusie tym pełnił rolę dobosza — a czynił to z całem zamiłowaniem dziecinnego obowiązku. „W tej pierwszej dziecinnej organizacyi wojskowej — pisze prof. Kallenbach — widzimy pierwsze zarodki karności korporacyjnej i energii żołnier-

skiej, której dowody złożył Mickiewicz nieraz w swem życiu". Niedługo powiewały sztandary młodocianych korpusów. Przy jakiejś okazyi przyszło do starcia i bójki między dziarskim korpusem chłopaków, a oddziałem dragonów moskiewskich, załogującym w okolicy Nowogródka. Dragoni zostali poturbowani — a korpusy studenckie władza rozwiązała. — W fakcie istnienia organizacyi korpusów w owych czasach i zabaw na wolnem powietrzu, czyż nie należy upatrywać przebłysków tej idei, która i twórcom polskiego sokolstwa wskazała drogę do moralnego i fizycznego odrodzenia narodu? A czyż zapał i zamiłowanie, z jakiem młodziutki Mickiewicz brał udział w korpusach, nie wskazują, że w krwi tej młodziutkiej, w tej duszy dziecięcej prócz siły ducha tkwił zaród' poczucia mocy fizycznej, której wieszcz nie odmawiał roli w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny?

W roku 1815 znajdujemy Mickiewicza na ławie uniwersytetu wileńskiego. Tu po raz pierwszy spotyka Tomasza Zana, duszę na wskróś szlachetną, charakter niezwykły. To też Mickiewicz odrazu odczuł w nim duszę bratnią, a węzeł nierozerwalnej przyjaźni miał ich zespolić wkrótce i porwać za sobą wszystko, co w ówczesnej młodzieży było czystszego i szlachetniejszego. Z poznaniem Zana łączy się epoka pracy organizacyjnej wśród wileńskiej młodzieży — a epoka ta jest wielce ciekawą dla nas, bo daje nam poznać i ducha ówczesnej młodzieży i sposób, w jaki pracowała ona nad jednoczeniem sił w obliczu wroga. Na sztandarach sokolstwa widnieje hasło: „jedność", bo w jedności siła; jak wielką tę prawdę rozumieli i jak ją w czyn wprowadzali druhowie Mickiewicza i Zana, zobaczymy.

Myśl organizowania się młodzieży w Towarzystwa i Związki zrodziła się wprawdzie dawniej, bo jeszcze za studenckich czasów Lelewela, lecz utrwalenie form i wytyczenie kierunku działania, program i określenie celów tych organizacyi to dzieło Zana i takich pracowników, jak: Mickiewicz, Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Jan Czeczot, Onufry Pietraszkiewicz — wreszcie Kowalewski, Domeyko, Sobolewski, Piasecki, Łoziński i inni. I kiedy wglądniemy w pobudki, jakie szeregowały młodzież w związki filomackie, promienistych lub filaretów, gdy bliżej rozpatrzymy ich cele i dążenia, będziemy musieli przyznać, że wskrzesiciele sokolstwa polskiego i każdy, kto zdrowo pojmuje jego istotę, musi żywić przekonanie, że hasła ówczesnych związków młodzieży, to hasła wypisane na sztandarach sokolich, że apostolstwo takich Zanów, Mickiewiczów lub Czeczotów, dziś w łonie sokolstwa naszego winno mieć naśladowców. Prawda, że zewnętrzne formy organizacyi sokolej wzorowaliśmy na Czechach, lecz duchowymi wzorami dla nas to szeregi wymienionych nazwisk, to ci ludzie, co obowiązki swe i swą wierność dla haseł przyjętych znaczyli krwią na drogach sybirskich lub na szubienicach. A czyż młodzież ta, pod przysięgą zobowiązująca się pracować dla dobra narodu, wzywająca do braterstwa i przyjaźni w imię najszczytniejszej miłości bliźnich i społeczeństwa, czyż to nie wskrzesiciele idei wolności, równości i braterstwa?... A jakżeż wyglądał w tem gronie Mickiewicz? „Mickiewicz — jak opowiada Domeyko — lubił wtedy być wesołym, kiedy znajdował się ze swoimi, mianowicie z Zanem, Czeczotem i Malewskim, i dziwnie przyjemnym był wówczas. Jego piękna twarz, koralowe usta, namiętne oczy, gęsty hebanowy włos, przyjemny dźwięk mowy, pewność siebie i niepospolita bystrość — wszystko to sobie dziś przypominam". Nie zajmował się on wprawdzie urządzaniem Towarzystw tajnych, ani pisaniem ustaw dla nich, ani ich zawiązywaniem — ale się go radzono w rzeczach, tyczących się kierunku, zasad i celów, bo jego sokole oko widziało dobrze i daleko".

(Dok. nast.).

II. Zlot I. Okręgu sokolego
odbyty w Bochni dnia 29. czerwca b. r.

(Ciąg dalszy).

Po śniadaniu o godzinie 10. odbyła się na ogromnym placu tuż poza Sokołem musztra plutonów, drużyn (3 drużyny pod komendą druhów: Nowaka — Podgórze, Rowińskiego — Kraków i Usiekniewicza — Wadowice) i hufca, trwająca przeszło godzinę. Trudno wymagać, aby wypadła corect, zwłaszcza drużyn i hufca, gdy się zważy, że gniazda po większej części liczebnie małe, nie mają po prostu sposobności przećwiczania się stale i dlatego też chromała ona początkowo. Dopiero po wypróbowaniu i pouczeniu przez komendantów poszła ku końcowi gładziej. W musztrze atoli niektórych plutonów zauważyłem, że druhowie na hasło np. „w lewo (prawo) zwrot" obracali się w przeciwnym kierunku, a także i inne formacye wykonywali również błędnie. Jest to dowodem, że albo w dotyczących gniazdach musztra nie odbywa się stale, a tylko dorywczo przed Zlotem, albo druhowie od niej stronią.

Z tego jednak okazuje się, że wprowadzenie musztry podczas Zlotów okręgowych jest bardzo pożądanem, gdyż jest to jedyna może sposobność zapoznania wszystkich przybyłych na Zlot Sokołów — oczywiście w tych okręgach, gdzie ona się nie odbywa — z dokładną jej nauką.

Zdziwiło mię wreszcie nie mało i to, że komendanci pomienionych drużyn niewłaściwie i rozmyślnie używali rozkazów przy formowaniu 2 rzędu z 4-ek· „w prawo (lewo) front", zamiast: „w 2-rząd (w prawo (lewo) zwrot"; a jeszcze więcej, gdy na interpelacyę w tym względzie otrzymałem odpowiedź, że trzeba wprowadzać koniecznie pewną reformę w musztrze. Być może. Ale zdaje mi się, że obowiązkiem naszym jest bezwarunkowo przestrzegać i używać ściśle takich tylko rozkazów, jakieśmy sami na związkowym Gronie nauczycielskim po długich debatach uchwalili, a Związek je na nasze przedstawienie (str. 30 „*Przew. gimnast.*" z marca b. r.) zatwierdził. Inaczej szkoda czasu na debaty i rozwlekłe polemiki, a kosztów na podręczniki.

Po musztrze odbyła się defilada hufca z rozwiniętym sztandarem w obec reprezentacyi Związku, Okręgu i dość licznie zgromadzonej publiczności i wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

Bezpośrednio potem urządzono na boisku zlotowem próbę ćwiczeń publicznych. O szczegółach wspomnę we właściwem miejscu, a tu zaznaczam, że próba, trwająca dość długo, wypadła nieźle.

Około godziny 2. nastąpił wspólny obiad (60 cent. od osoby) przy zastawionych w ogrodzie sokolim w kształcie podkowy stołach, do których zasiadło kilkuset biesiadników naturalnie z paniami.

Nie małe też zadanie miał „Sokół" bocheński, aby tylu uczestników w czas i należycie obsłużyć i przyznać trzeba, że jak zawsze tak i tym razem wywiązał się ze wszystkiego w całem tego wyrazu znaczeniu znakomicie.

Pierwszy toast wniósł burmistrz Dr. Mais, wyrażając radość z powodu wyboru Bochni na obecny „Zlot sokoli" i wypił zdrowie na pomyślność Związku w ręce wice-prezesa d. Turskiego.

Naczelnik związkowy d. Ant. Durski, pił zdrowie na cześć gościnnych gospodarzy.

Następnie zabrał głos poseł Dr. Bernadzikowski, podnosząc działalność sokolstwa na wielu polach pracy społecznej w duchu narodowym, która wydała dobre plony. Podniósł niespożyte zasługi niestrudzonego prezesa „Sokoła" bocheńskiego, dzięki którego usilnym staraniom właściwe władze pozwoliły młodzieży szkolnej

ćwiczyć się na boiskach sokolich. A omawiając wreszcie działalność poszczególnych gniazd, wniósł toast na cześć gniazda krakowskiego, które należało do najczynniejszych.

D. Turski w dłuższem przemówieniu zaznaczył z naciskiem, że obowiązkiem sokolstwa pielęgnować narodowe ideały i rozgrzewać serca polskie, a rozstrzelone siły jednoczyć i łączyć. Sokolstwo spełni — rzekł on — obowiązek swój godnie, jeśli jego członkowie zapoznawać będą jednostkowe dobro i cele dla dobra i celów ogółu. Uważając zaś duchowieństwo, jako wielkich posłanników na polu pracy narodowej, wypił zdrowie tegoż duchowieństwa w ręce jego przedstawiciela druha ks. Bilińskiego.

Ks. Biliński rozpoczął piękne przemówienie swe od pieśni sokolej: „ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat“, a wspominając o miłości bratniej, wezwał do usunięcia swarów i zjednoczenia się wszystkich warstw społeczeństwa w celu pracy dla lepszej przyszłości pod hasłem miłości braterskiej, jakie przyniósł na świat Chrystus. Pod Jego więc sztandarem — rzekł ks. B. — pracujmy, jeśli chcemy zwyciężyć i zakończył okrzykiem „Kochajmy się!“.

Czcigodny prezes Związku Dr. Ksawery Fiszer, przebywający podówczas w „Bad Elster“ w Saksonii nadesłał na Zlot dłuższy list. Żałować tylko należy, że pismo to przybyło dopiero w czasie ćwiczeń zlotowych i nie mogło być odczytane podczas obiadu.

Z pięknego listu tego pozwoliłem sobie przytoczyć niektóre ustępy. I tak. „Gorąco raduję się objawem ruchu sokolego w I. okręgu naszym. Niechajby ci, co sarkają na obowiązek odbywania częstych Zlotów okręgowych, przybyli do kraju, w którym chwilowo przebywać muszę, i zobaczyli skutki pracy nauczycieli ludowych i towarzystw gimnastycznych, niechajby przypatrzyli się ludowi uświadomionemu, tej młodzieży krzepkiej i zdrowej, tej dziatwie przytomnej i samoistnej, temu ładowi i dobrobytowi, a nie wątpię, że na polu naszej działalności sokolej nie byłoby tego spania peryodycznego i tego budzenia się dla efektu i parady, ale byłaby praca powszechna a wytrwała i pragnąca częstych rachunków, byłaby obowiązkowość i gruntowna przemiana nieszczęsnych usposobień naszych, byłaby wiara we własną siłę, byłoby to, co wiara taka dać musi“.

„Nie przeczę, że Sokolstwo nasze składa dowody zrozumienia swojego posłannictwa, atoli skutki jego działalności są dotychczas zbyt małe, iżby można nazwać niesłusznem utyskiwanie na wielką powolność, na peryodyczny zastój, na niezaprzeczone cofanie się wstecz“.

„A trzeba nam iść naprzód, ciągle naprzód, jeśli praca nasza ma być służbą obywatelską, nie zaś dyletantyzmem, który nas kompromituje i gubi“.

„Trzeba nam być Sokołami prawdziwymi, nie goniącymi za chwilowym poklaskiem, gdyż nie poklask racyą bytu naszego, ale odrodzenie, siła i sława Ojczyzny naszej“.

„Sokół“ lwowski przysłał życzenia na piśmie.

Okręg stanisławowski telegram: „Duchem z wami. Szczęść Boże waszej pracy“.

Gniazdo z Bytomia telegram: „Serdeczne życzenia bratnie. Czołem!“.

Były prezes „Sokoła“ bocheńskiego d. Ryszkowski inżynier ze Lwowa, telegram: „Przesyłając pozdrowienie, życzę, aby Zlot osiągnął zamierzony cel i przyczynił się do ziszczenia idei sokolej. Niech żyje „Sokół“ bocheński. Czołem!“.

Z kolei nastąpiły po południu ćwiczenia zlotowe z następującym programem:

1. Wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych;
2. Ćwiczenia wolne całego okręgu w 5-ciu obrazach;
3. „ bez przyrządów w zastępach;
4. Zawody: *a)* skok w wyż o tyczce, *b)* skok w dal, *c)* rzucanie kamieniem, *d)* zapasy;
5. Ćwiczenia na przyrządach w zastępach;
6. Ćwiczenia na przyrządach gniazda krakowskiego
7. „ maczugami całego Okręgu;
8. Reje kolarzy.

Kierownikiem ćwiczeń był naczelnik Okręgu d. Ruciński.

Gospodarza boiska naczelnika d. Kozłowskiego, którego w sam dzień Zlotu dotknął cios nad wyraz boleśny z powodu śmierci ojca, zastąpił godnie d. Franciszek Południewski.

Urządzeniem boiska — wspólnie z pomienionymi druhami — zajmował się na kilka dni przed Zlotem d. Emil Wyrobek, członek krakowskiego Grona nauczycielskiego.

Muszę tu nadmienić zarazem, że z braku raportów, których przyboczny mi nie udzielił, bo ich prawdopodobnie nie posiadał, miałem nader utrudnione zadanie w zestawieniu ilości druhów z poszczególnych gniazd biorących udział w ćwiczeniach zlotowych. Udało mi się to wreszcie z niemałym mozołem. I tak stanęło druhów do ćwiczeń:

	wolnych	maczugami	na przyrządach
1. Bochnia	40 (z okazicielem)	9	26
2. Chrzanów	1	1	—
3. Jaworzno	5	—	4
4. Jordanów	6	—	6
5. Kraków	21 (!)	1 (!)	— (?)
6. Myślenice	3	2	1
7. Nowy Targ	2	—	—
8. Podgórze	9	9	8
9. Skawina	10	5	4
10. Wadowice	9	6	6
11. Wieliczka	7	—	5
12. Żywiec	11	7	—
Razem	124	40	— (?)

(Dok. nast.).

Wład. Janikowski.

Zarzuty A. Mossa w świetle fachowców.

Napisał
Edmund Cenar.

(Ciąg dalszy).

Wyklęty z szeregu racyonalnych ćwiczeń „podpór na poręczach“ znalazł mimo odmiennych twierdzeń Mossa, jeszcze przez Linga zastosowanie w gimnastyce szwedzkiej. Przyrządy, na których Szwedzi ćwiczą „podpór“ nie mają wykończonego kształtu „poręczy“, są tylko prostymi równoległymi belkami lub ławkami szkolnemi, a jednak faktycznie są poręczami wskutek poręczowej cechy podporu i możliwego poruszania się (w podporze poprzek) wprzód i wstecz.

W podręczniku gimnastycznym Liedbecka, przeznaczonym dla szkół szwedzkich, znajdujemy na str. 37, 49 i 59 figury 109, 110, 161, 182 i 183 przedstawiające ćwiczenia, w podporze leżąc, w podp. wolnym o ram. prostych, w podp. wolnym o ram. ugiętych i wywijanie.

Jeżeli więc podpór występuje w tych trzech formach w systemie gimnastyki szwedzkiej i pod względem fizyologicznym znajduje usprawiedliwienie u Mossa, boć wiemy, że gimnastykę szwedzką zachwala i zaleca, to i tych 650 sposobów „podporu niemieckiego“, które się zasadniczo nie różnią od podporów szwedzkich, również nie muszą być szkodliwe szczególnie, gdy dydaktyka uwzględni różnicę płci i wieku, jak to n. p. ma miejsce u nas, gdzie w szkołach ludowych, wydziałowych i niższych klasach szkół średnich „podpór wolny“ na poręczach jest wykluczony i dopiero w klasach wyższych, po 14. roku życia, wchodzi w program nauczania.

*

Ale Mosso nie występuje przeciw samym poręczom, chciałby on drążek, kółka i orczyk usunąć zupełnie z gimnastyki, uważając ćwiczenia na nich jako nie naturalne, sztuczne i w tym celu proponuje zastąpić je: „kamieniami, umieszczonymi w różnych wysokościach muru, i na nich przyzwyczajać młodzież do wspinania się. W braku bowiem czegoś lepszego (?) mur wystarczy, aby się młodzież nauczyła nań wdrapywać“.

A więc wdrapywanie się po murach ma być celem ćwiczenia! A więc wdrapywanie się po murach, to nie jest rzeczą sztuczną! Sądzimy, że takie wdrapywanie się po murze

jest stokroć nie naturalniejsze, niż wszystkie koziołki razem wzięte.

Widocznie nie wiele musiał Mosso badać życie młodzieży i gimnastykę, skoro nie spostrzegł, że między naturalną gimnastyką chłopaka wychowanego na wolności fizycznej, a gimnastyką na przyrządach wielkie zachodzi podobieństwo.

Wszakże chłopak wiejski, odznaczający się zdrowiem, siłą mięśniową, zwinnością i obrotowością, zawdzięcza te przymioty tylko ćwiczeniom na naturalnych przyrządach, jak: drzewach, płotach, drabinach lub ćwiczeniom z takiemi przyborami, jak widły, łopaty, grabie i t. p., które zastępywały mu przyrządy gimnastyczne i ciężarki. Jakże mizernie wygląda pod względem rozwoju fizycznego wobec niego nasz tresowany miejski chłopczyna, któremu wolno tylko grzecznie spacerować, biegać za kołem i bawić się balonem — broń Boże zwieszać się po drzewach lub wywracać koziołki, do czego zresztą nawet nie ma sposobności. Czyż to nie jasne, że naturalne przyrządy musimy zastąpić innymi, – czy jednak przezto ruchy na nich wykonywane są sztuczne, skoro formą swoją nie odbiegają od tych, które chłopak wiejski wykonywa. Że dalszy rozwój ruchów na przyrządach gimn dochodzi do pewnej sztuczności nie przeczę, ale ruchy te w nader małej liczbie wchodzą w zakres gimnastyki szkolnej, i nie mogą wcale wpłynąć na to, iżby od nich cały system ruchów szkolnych na przyrządach mianowano sztucznym.

*

W zupełności godzimy się na zdanie, „że gimnastyka jest nauką“ a w dodatku „poważnie traktowaną“. Aby ją traktowano jako rozrywkę nie zgodziłby się na to żaden pedagog, hygienista, gimnastyk ani socyolog bo właśnie w poważnem jej traktowaniu leży cała wychowawcza doniosłość.

Czyż Szwedzi nie cieszą się tem, że gimnastyka ich jest w wielkiem poważaniu u narodu, czy może traktują ją jako rozrywkę, czy lekcya cała nie odbywa się w tonie poważnym.

Zapatrywać się na wychowanie fizyczne, a więc i na gimnastykę, tylko jednostronnie, tylko z punktu hygienicznego ciała i ducha jest błędem. Wartość pracy fizycznej ma obok znaczenia hygienicznego równie doniosłą wartość psychiczną, a z pomiędzy wszystkich ćwiczeń cielesnych największą ma gimnastyka na przyrządach z tej przyczyny, że kształci wolę i charakter. Człowiek, który nigdy w życiu nie łamał się z trudnościami, nie może mieć wyrobionej woli ani charakteru. Walka z przeciwnościami chartuje ducha. W gimnastyce przyrządowej przeciwności tych pełno.

Przedewszystkiem przezwyciężenie lenistwa fizycznego jest pierwszą walką, której pomaga właśnie znienawidzona przez Mossa „komenda nauczyciela“.

Po tem następuje walka z opanowaniem nieposłusznych mięśni i członków, tak tych, których nerwy pobudzają do wykonania ruchu, jak i tych, które zachowywać się mają biernie. Zwycięstwo w tej walce zowiemy niezależnością ruchów, opanowaniem ciała. Do osiągnięcia tej niezależności potrzeba ćwiczenia się, a więc wytrwałości woli.

Na przyrządach gimnastycznych są ruchy tak łatwe, że je każdy — bez wszelkich wstępnych przygotowań wykonać potrafi i stopniowo dochodzą do tak trudnych, że każde z nich wymaga długiego próbowania zanim fatyga ze skutkiem należytym zostanie uwieńczoną. I tu właśnie, w tem próbowaniu danego ruchu, w tem bezustawicznem powracaniu do tego samego ruchu, w tem niezrażaniu się ani odległością czasu, naznaczonego sukcesu, ani przeciwnościami, niezrażaniu się pomimo małowidocznych postępów — po każdej nowej próbie, leży owa doniosłość wychowawcza, ów moment kształcący charakter i wolę.

Nie łatwo zrozumi nas ten, kto sam nie doświadczył na sobie tego etycznego wpływu ćwiczeń gimnastycznych — kto nie wytrwał w próbie, nie miał sposobności dłuższego gimnastykowania się.

Zdaje się, że i Mosso nie doświadczył tego na sobie, gdyż byłby innego o gimnastyce przyrządowej nabrał wyobrażenia, choćby z takiego jednego ćwiczenia, jak n. p. powszechnie znanego pod nazwą „wychwyt“ — które jest prawdziwą próbą ogniową silnej woli. Gimnastyka przyrządowa ma w swoim systemie ruchy bezpieczne i niebezpieczne.

Przez stopniowanie dochodzi się do takiej pewności siebie, do takiego zaufania w własną zdolność i pokonania niebezpieczeństwa, że śmiałość ta graniczy niemal z pogardą życia — i to jest kresem odwagi i męstwa.

W praktyce mojej zdarzało mi się nie rzadko spotykać tak w szkołach ludowych jak gimnazyalnych uczniów usposobienia tchórzliwego, dla których ćwiczenia na przyrządach w pierwszych lekcyach należały do rodzaju straszaków.

Z czasem jednak pozbyli się zupełnie tchórzostwa, zawrotów głowy, a niektórych nawet zaliczyć mogłem do dzielnych młodzieńców.

Jeżeli więc natury tchórzliwe, wskutek ćwiczeń na przyrządach pozbywają się tej wady, cóż dopiero mówić o tych, którzy nie rodzili się tchórzami.

Do jakiej odwagi ci doprowadzić mogą i doprowadzają, wiemy dobrze. A że z odwagą fizyczną łączy się śmiałość postanowień i czynu — tego dowodzić nie potrzebuję.

Również nie będę się rozwodził, nad tem, że gimnastyka przyrządowa wyrabia stateczność wskutek narażania się na niebezpieczeństwo, przytomność umysłu i inne przymioty ducha, gdyż uważam; że to, co powiedziałem o wyrobieniu woli i odwadze już samo wystarcza, ażeby o gimnastyce nie mówić wyłącznie ze stanowiska fizyologii ciała i hygieny.

*

Dotychczas rozpatrywaliśmy zapatrywania Mossa oryginalne, będące jego własnym sądem. Oprócz swoich posługuje się on jeszcze zdaniem kilku innych fizyologów i uczonych, musimy więc i ich zarzuty rozważyć.

I tak cytuje on z raportu Marey'a do ministra oświaty we Francyi kilka ustępów, z których dla humorystyki wyjmujemy najważniejsze:

„Niestety — powiada Marey — z powodu trudności budżetowych zmuszone są gminy wtłaczać uczniów w ciasne dziedzińce, gdzie przy pomocy różnych przyrządów starają się zastąpić naturalną gimnastykę i wyrobić u uczniów siłę i zręczność.

„Pewna liczba silniejszych dzieci, chciwych ruchu fizycznego, znajduje ostatecznie w tem zadowolenie i przyjemność, uczęszczają więc pilnie na lekcye gimnastyki i rozwijają swe siły i zręczność. Ale słabsi nie znajdują dostatecznej podniety, aby pokonać wrodzony wstręt do ruchu, unikają więc trudniejszych ćwiczeń i nie korzystają wcale z gimnastyki“. A dalej pisze:

„Kilka wycieczek i zabaw na wolnem powietrzu, choćby raz na tydzień, będą skuteczniejsze, niż najlepsze nawet uczęszczanie na gimnastykę.

„Główna trudność polega na sumiennym wyborze gier i ćwiczeń najodpowiedniejszych do rozwinięcia sił fizycznych u młodzieży.

Czy to nie humorystyka? Czy można na seryo brać takie raporty? Czy recepta na „kilka wycieczek i zabaw“ nie kwalifikuje się do „Śmigusa“ lub „Dyabła“?

(C. d. n).

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Okręg I. krakowski.

Chrzanów. (Sprawozdanie za rok 1898). — Skład Wydziału: prezes Jan Bieroński, zast. prez. Wład. Dygulski, sekr. Dr. Paweł Biedka, skarbnik Jędrzej Sopicki, gosp i naczel. Stan. Michalski, bibliot. Michał Makuch; wydziałowi: Stan. Olszewski, Miecz. Ujejski, Dr. Kazim. Woynarowski, Jakób Zach. — Posiedzeń Wydziału 16. — Uroczyste otwarcie gniazda odbyło się 22. stycznia 1898, a w program jego weszło: urządzenie nabożeństwa za poległych w r. 1863, na którem spiewał chór pod batutą d. Woynarowskiego i wieczornica z odczytem d. zast. prezesa o powstaniu styczniowem, nazajutrz zaś pierwszy publiczny wieczorek gimnastyczno-wokalny. — Obchód 100-nej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza odbył się z końcem maja jedynie z inicyatywy Wydziału Sokoła, którego członkowie stanowili komitet wykonawczy. — Obchód Kościuszkowski dnia 15. października składał się z nabożeństwa żałobnego i wieczornicy z odczytem d. prezesa. — Za poległych w powstaniu listopadowem odbyło się nabożeństwo 7. grudnia, wieczorem zaś tego dnia urządziliśmy uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny. — Oprócz tych oficyalnych występów towarzystwa, urządziliśmy w czerwcu wieczorek muzykalny na dochód towarzystwa, przygotowaliśmy wszystko do wycieczki do Bolęcina, odwołanej na wieść o zamordowaniu cesarzowej, a wreszcie urządziliśmy wieczornicę w maju z okazyi imienin d. naczelnika i w październiku na cześć odjeżdżającego sekretarza d. Biedki. — Na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie wysłaliśmy 5 delegatów, na uroczystości sztandarowej w Podgórzu reprezentował nas d. naczelnik, który był także delegatem na Zjeździe w Rzeszowie. — Osobna deputacya złożyła na ręce Starosty wyrazy czci i hołdu w dniu jubileuszu cesarskiego. — Pod względem finansowym był dla nas r. 1898 wcale pomyślnym dzięki subwencyom Rady powiatowej (25 zł.), Sejmu (50 zł.) i towarzystwa zaliczkowego (100 zł.), tudzież dobrowolnym składkom członków (124 zł. 15 ct.), wskutek czego fundusz zapasowy wzrósł z 45 na 385 zł. Oprócz tego funduszu mieliśmy z końcem r. 1898 w majątku naszym inwentarz wartości 281 zł. 55 ct., i fundusz obrotowy wynoszący 49 zł. 82 ct. — W ćwiczeniach odbywających się 2 razy w tygodniu brało udział ogółem 31 druhów, a to w pierwszem półroczu przeciętnie 8, w drugiem 5. Główną przyczyną niewielkiego stosunkowo ruchu ćwiczebnego jest

nieodpowiednia sala i często niemożliwy do niej dostęp z nastaniem słotnej pory. Poczyniliśmy starania o dozwolenie odbywania ćwiczeń w budującej się szkolnej sali gimnastycznej, za co będziemy udzielali uczniom bezpłatnej nauki gimnastyki. (W sprawozdaniu brak liczby wszystkich druhów i druhów umundurowanych, tudzież bilansu przychodów i rozchodów — a daty te potrzebne do wykazu statystycznego mającego prowadzić się w myśl uchwały Zjazdu delegatów. *Red.*).

Okręg II. tarnowski.

Pilzno. Walnemu zgromadzeniu odbytemu 8. stycznia przedłożono następujące sprawozdanie za rok 1898.

Wydział: prezes T. Bujnowski, zast. prez. F. Zelek, sekret. L. Jacobi, skarbn. Dr. Fiderkiewicz; wydziałowi: W. Grosser, Dr. Mydlarski, M. Peszkowski. — Posiedzeń było 20

Ćwiczenia: od stycznia do kwietnia odbywały się dość słabo, od maja do września wcale dobrze, gdyż w 3 godzinach tygodniowo stawało do nich 12 druhów. Na popisie w wrześniu stanęło ich do ćwiczeń wolnych i na przyrządach 16, do piramid 10. Potem ruch osłabł nieco, ale w 2 ostatnich miesiącach zwiększył się znowu. — Naczelnik d. Niemtus, sala do ćwiczeń — sala gminna bezinteresownie odstąpiona. Nabyty w styczniu grunt pod budowę sokolni kosztował 700 zł.

Obchody narodowe: udział w uroczystości Mickiewiczowskiej w Tarnowie 22. maja, w Pilźnie 26. maja, w Brzostku 11. czerwca, urządzenie nabożeństwa żałobnego w rocznicę śmierci Kościuszki.

Towarzystwo wzięło także udział w nabożeństwie za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety i w nabożeństwie jubileuszowem dnia 2. grudnia.

Ruch towarzyski: opłatek 6. stycznia, wieczornica 19 lutego, święcone 17 kwietnia, przedstawienie amatorskie i festyn na dochód budowy własnego domu.

Dochód (czy czysty?) wynosił 420 zł.

Biblioteka zwiększyła się o 7 dzieł treści gimnastycznej (ile ma ich razem?).

Członków z końcem roku 68 (ilu umundurowanych?).

Tuchów. (Sprawozdanie za rok 1898). Pierwsze zebranie celem omówienia sprawy założenia „Sokoła“ w Tuchowie, odbyło się dnia 12. września 1897 pod przewodn. d. Dr. M. Gałeckiego, prezesa tarnowskiego, na którem wybrano komitet tymczasowy, którego zadaniem było poczynić wszelkie kroki dążące do założenia Sokoła i przyjęto statut. — Dla pokrycia pierwszych wydatków i sprawienia potrzebnych ksiąg i t. p. potrzeb, urządzono 4. października przedstawienie amatorskie, które bardzo dobrze wypadło i przyniosło pewien dochód. — Po zatwierdzeniu statutów, zwołano I. Walne Zebranie dnia 6. lutego 1898, który to dzień jest datą założenia Sokoła w Tuchowie i wybrano prezesem d. K. Goyskiego, K. Berkego I. zast. prezesa; człon. Wydz. J. Ankiewicz, A. Foltyńskiego, H. Hudetza II. zast. prezesa, K. Matznera (skarbnikiem), B. Miętusa, W. Przewłockiego, A. Rudnickiego (zast. sekretarza), L. Stropińskiego (sekretarzem) i S. Ziembińskiego (gospodarzem i naczelnikiem). Z powodu braku sali gimnastycznej i pewnej obojętności ze strony druhów, pomimo nawoływania naczelnika, ćwiczenia niestety nie odbywały się. Staraniem naszem urządziliśmy uroczystość Mickiewiczowską, wzięliśmy udział w odsłonięciu pomnika wieszcza w Krakowie i w takiejże uroczystości w Tarnowie. Uroczystość Kościuszkowską obchodziliśmy 15. października nabożeństwem żałobnem. — Na kurs naucz. okręg. wysłaliśmy d. Mikulskiego, który prowadzić będzie ćwiczenia. — Bilans. Stan czynny: ruchomości 120·—, biblioteka 20·—, inwentarz 5·—, razem 145·—. Wkładki 246·66, gotówka 94·21, wydatki 152·45. Majątek towarzystwa 239·21.

Okręg III. rzeszowski.

Krosno. (Sprawozdanie za r. 1898, przedłożone Walnemu Zgrom. dnia 26. marca 1899). — Z powodu braku sali i w ogóle punktu zbornego, nie odbywały się ćwiczenia gimnastyczne i nie braliśmy udziału w życiu narodowem. — Z tego powodu już od początku istnienia towarzystwa każdoczesny Wydział dążył do budowy własnego gniazda, co powiodło się urzeczywistnić dopiero w r. 1898, a to dzięki temu, że gmina krośnieńska darowała grunt pod budowę domu i boisko, a nadto udzieliła subwencyą w kwocie 5 000 zł. Zebrawszy poprzednio drogą składek, z dochodów przedsiębiorstw zabawowych, ze subwencyi i ofiar jednostek około 3.500 zł. mogliśmy śmiało przystąpić do budowy, której dokonaliśmy w krótkim czasie, doznając także w toku budowy hojnego poparcia. I tak fabryka cegieł parowych pp. Pollaka, Angermanna i Spółki darowała nam 15 tysięcy cegieł, a kamieniarz p. Wojciech Wojtowicz 10 bież. m. obrobionego cokoła. Pierwszy kamień pod fundament złożyliśmy 21. lipca 1898, a już 1. lutego 1899 odbył się bal w sali zapełnionej publicznością. — Z końcem roku 1897 miało towarzystwo 62 członków, z końcem r. 1898 było ich 80. Od kwietnia 1899 zaczną się ćwiczenia członków i dziatwy szkolnej. (Związek wyraża nadzieję, że następne sprawozdanie będzie obejmowało wszystko, co daje obraz dokładny całego życia i działania towarzystwa).

Okręg IV. przemyski.

Jaworów. (Sprawozdanie za r. 1898 przedłożone Walnemu zgromadz odbytemu 12. lutego 1899). — Zarząd wybrany po raz pierwszy według nowego statutu: prezes Dr. Józef Aleks. Hibl, I-szy zast. prezesa Adam Sielecki, wydziałowi Erwin Heller (II-gi zast. prez.), Witold Witek (sekretarz), Wład Kołtunowski (skarbnik), Feliks Siennicki (gospodarz), Michał Siciński (bibliotekarz), a po jego ustąpieniu Wiktor Pikulski, tudzież Wład. Kaczurba, Zygm. Nedbal, Bron. Niżankowski i (od 21. lipca po ustąpieniu Siczyńskiego powołany przez Wydział) Franciszek Kuczyński — Posiedzeń Wydziału 18. — Z powodu zamierzonego dokończenia budowy własnego domu ważne zadanie miała komisya budowlana (dd : Heller, Dr. Hibl, Ferdyn. Paar i Wład Winiarski) i komisya admin finansowa wybrana dla przysparzania funduszów na budowę (niestety, nawet nie ukonstytuowała się). — Budowę rozpoczęto 3. maja na gruncie przy ulicy Adama Mickiewicza, o powierzchni przeszło 500 m. □, a ukończono ją w znacznej części w ciągu r. 1898 pod zupełnie bezinteresownem kierownictwem d. Wład Winiarskiego. Sala mierzy 15 m. długości, 10 m. szerokości, a 7 m. wysokości; przylegająca do niej scena mierzy 10 m. szerokości, a 5 m. głębokości. Posadzka dębowa, parkietowa. Przyrządy i przybory gimnast. — w dostatecznej ilości — darował d. Oswald Wyszyński. — Ćwiczenia druhów i uczniów (po 3 godz. tygodniowo) odbywały się do lipca w starym lokalu; w drugiem półroczu, z powodu konieczności ustąpienia z tego lokalu, musiano ich zaniechać i dopiero 15. stycznia 1899 rozpoczęto je na nowo we własnym już domu. — Uroczystość 100-nej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza urządzoną dzięki inicyatywie Wydziału 22. maja przez powiatowy komitet obywatelski, połączyliśmy z uroczystością poświęcenia węgła pod nasz dom sokoli. Tak samo obchód uroczystości Kościuszkowskiej połączyliśmy z otwarciem tego domu. W dniu cesarskiej uroczystości jubileuszowej wysłaliśmy na nabożeństwo delegatów, którzy na ręce starosty złożyli życzenia. — W lipcu za staraniem naszego Kółka artystyczno-zabawowego urządziliśmy amatorskie przedstawienie. Biblioteka nasza i czytelnia była także ważnym czynnikiem rozwoju życia sokolego. W bibliotece przybyło dzieł 110 (tomów 157), a ze zbiorów jej korzystało 51 osób, które pożyczyły 1.047 tomów. — Dnia 27. listopada odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie, na którem zamianowano prezesa Dr. Józefa Aleksandra Hibla w uznaniu jego zasług około rozwoju towarzystwa pierwszym członkiem honorowym. — W ciągu roku 1898 przybyło nam 22 członków, których z końcem roku było 76, z tych 19 umundurowanych i tyluż ćwiczących. — Przychód wynosił 584 zł. 37 ct. (z tego datki na budowę sali 267 zł. 62 ct.), rozchód 181 zł. 08 ct. Z nadwyżki ulokowano na książeczkę wkładkową 181 zł. 08 ct., reszta 23 zł. 84 ct. jest pozostałością kasową. Zaległe u członków wkładki wzrosły do sumy 359 zł., co w stosunku do liczby członków jest stanowczo za wiele i w towarzystwie sokolem wcale być nie powinno.

Przemyśl. (Sprawozdanie za r. 1898, przedłożone Waln. Zgromadzeniu, odbytemu 23. maja 1899).

Wydział: prezes Dr. Leonard Tarnawski, zast. prezesa Karol Monné, sekretarz Eug. Kusiba, zast. Stan. Garlicki, skarbnik Franc. Giebułtowicz, zast. Franc. Czech, gospodarz Adolf Amort, zast. Karol Meissner, kontrolor Ludw. Bartelmus, zast. Ant. Olszewski; wydziałowi: Jakób Kuraś, Józef Scheller, zastępcy: Emil Giebułtowicz, Miecz. Janeczek, Romuald Strzelecki, Gwido Jarolim, Karol Grek. — Posiedzeń odbyło się 12.

Grono nauczycielskie: przewodniczący z początku Włodz. Sawicki, sekretarz Winc. Raynoch, kierownik gimnastyki, członkowie: Miecz. Janeczek, Józ. Scheller, Romuald Strzelecki, kandydat Stan. Garlicki. Od września przewodniczącym był d. Raynoch, zastępcą Sawicki, sekr. Eug. Złotnicki; członkami: Strzelecki, Garlicki, Gwido Wojciechowski, Bol. Mańkowski, kandydatem Stan. Borysławski. — Biblioteka Grona: 60 dziełek treści czysto technicznej.

Ruch ćwiczebny: członkowie (ogółem 50, przecięt. na godz. 15) 3 razy w tygodniu; członkowie Grona (8) 2 razy w tygodniu; uczniowie towarzystwa (12) i uczenice młodsze (10) i starsze (25) po 2 razy w tygodniu; uczniowie szkoły ludowej im. Konarskiego (308) godzin 6, a uczniowie szkoły wydziałowej (217) godz. 5 w tygodniu, razem w tygodniu: osób 595, godzin 22, zastępów 28. — Wieczorek gimnastyczny w 13. rocznicę założenia towarzystwa odbył się 6. marca, drugi w dniu obchodu Kościuszkowskiego 30. października, popis uczniów szkół miejskich na boisku letniem 26. czerwca.

Oddział kolarzy liczył z końcem roku 40 członków i jak w latach poprzednich utrzymywał szkołę jazdy, której przewodnikiem był d. August Rudkowski, nauczycielami Franc.

Stupnicki i Gwido Jarolim, a w której pobierało naukę 21 czł. towarzystwa, 12 obcych, 6 pań, 9 uczniów szkół publicznych. — Wycieczek 9, długość drogi przebytej 622 klm. — Przychód 630 zł. 07 ct., rozchód 546 zł. 24 ct., inwentarz (8 kół do nauki i przybory) wart 563 zł. 50 ct.

Oddział szermierzy, którego kierownikiem był Ludwik Bartelmus, a nauczycielem d. J. Goldstein liczył 10 członków ćwiczących 2 razy w tygodniu. Inwentarz 102 zł. 50 ct.

Chór sokoli, którego dyrektorem był Zygm. Urbany, zast. Wład. Szybiak, liczył 26 człon. Prób 24, występy publiczne 8. Inwentarz 427 zł. 98 ct.

Komisya mundurowa: przychód 177 zł 12 ct., rozchód 121 zł. 60 ct., majątek 278 zł. 34 ct.

Komisya zabawowa (przewodn. d. Eug. Kusiba) urządziła 13 zebrań towarzyskich; rezultat finansowy 567 zł. 94 ct.

Gmach sokoli służył dla ćwiczeń, zgromadzeń, zebrań, zabaw i t. p. przez 889 godzin, oświetlenie elektryczne kosztowało 1.000 zł. 26 ct, opał 365 zł., podatki wynosiły 150 zł 06 ct., adaptacye i administracya 744 zł. 55 ct., uregulowanie instalacyi oświetlenia kosztowało 4 666 zł. 62 ct.

Przychód ogólny: 11.823 zł. 90 ct., rozchód 9.501 zł. 66 ct., pozostałość 2.322 zł. 24 ct., stan czynny 82.749 zł., stan bierny 73.997 zł. 38 ct., czysty majątek 8.751 zł. 62 ct.

Członków z początkiem roku 305, przybyło 62, ubyło 82, z końcem r. 1898 pozostało 285; umundurowanych 70.

Zagórz. (Sprawozdanie za rok 1898).

Towarzystwo nasze liczyło z końcem roku 48 członków, z tych 14 umundurowanych.

Ćwiczenia członków odbywały się dwa lub trzy razy tygodniowo w godzinach wieczornych w sali użyczonej przez grzeczność. W czasie od 1. stycznia do grudnia było lekcyj 59 z 354 ćwiczącymi. Przeciętna ilość ćwiczących na godzinie 6, największa 10. W miesiącach letnich lipcu, sierpniu i wrześniu sala ćwiczeń była zamkniętą, na który to czas oddano do użytku członków kręgielnię. Ćwiczenia prowadził naczelnik gniazda d. Jan Obrębski (z egzaminem) przy pomocy d. Jana Krydy.

Oddział kolarski liczył 10 członków. Z nauki jazdy na kole korzystało 4 członków i 2 obcych. Wycieczek wspólnych w dalsze okolice urządzono 9. Kierownikiem tego działu był d. Fr. Daniłowicz.

Chór Sokoła wystąpił publicznie w czasie obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w kościele parafialnym przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej i następnie w czasie uroczystego wieczoru na cześć Wieszcza.

Kółko dramatyczne, zawiązane w łonie towarzystwa, wystąpiło na wieczorze Mickiewiczowskim, oraz dnia 17. lipca z przedstawieniem amatorskiem. Wydział dał inicyatywę do zawiązania w Zagórzu komitetu obywatelskiego w celu obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama Mickiewicza, w dniu 20. maja. Wieczór dnia tego na uroczystem zebraniu d. Józef Galant, jako prezes „Sokoła" i „Komitetu obywatelskiego" w przemówieniu wstępnem dotknął stron najserdeczniejszych podniosłej uroczystości.

Dzień 22. października, jako dzień Tadeusza Kościuszki, oraz rocznicę założenia naszego Towarzystwa, obchodziliśmy nabożeństwem żałobnem. Wieczorem dnia tegoż w sali gimnastycznej odbyły się publiczne ćwiczenia członków, poczem nastąpiła wieczornica przy współudziale druhów z Sanoka.

Uroczyste zebrania w naszem gnieździe odbyły się nadto dnia 16. kwietnia i dnia 29. grudnia.

Wieczornice łączyliśmy zawsze przy części formalnej z szeregiem przemówień krytycznych, deklamacyami, śpiewami, a nadto na każdem takiem zebraniu złożono grosz jakiś na cele ogólne. I tak, w ubiegłym roku złożono na rzecz Związku (dzień dla Związku) 14 koron 6 groszy, na szkołę polską w Białej 11 koron 50 groszy, i na budowę Sokolni w Zagórzu 28 koron 76 groszy.

Biblioteka liczy 90 tomików.

Inwentarz towarzystwa wzbogacił się o ciągnię sznurową, 4 tyczki do skoku w dal, jedno pchadło, orczyk, kółka i drążek na boisko letnie, dwa stojaki, 4 łączki, 13 kul i przedstawia wartość 440 koron. Fundusz budowy Sokolni wzrósł o 490 koron i wynosi 1.710 koron. Cały majątek towarzystwa przedstawia wartość 2.708 koron.

Jak w roku ubiegłym, tak i w tym poszczycić się możemy zasiłkiem, przyznanym nam przez Wydział Rady powiatowej w Sanoku, za tę ofiarność, mającą dla nas nietylko znaczenie materyalne, ale i moralne, składamy na tem miejscu najszczersze dzięki.

Przychód wynosił w 1898 r. 676 zł. 62 ct., rozchód 435 zł. 15 ct. Majątek towarzystwa 1.353 zł. 91 ct.

Zagórz. Rok obecny robi w naszem nie licznem gronie co raz dotkliwsze szczerby. Obecnie postradaliśmy głównego założyciela naszego towarzystwa, kilkuletniego sekretarza, a teraźniejszego wiceprezesa druha Aleksandra Krügera znanego w sokolstwie pracownika na rzecz Stryja.

Pożegnaliśmy go po sokolemu skromnie lecz serdecznie wspólnem zebraniem, na które prócz naszych druhów przybyli w pokaźnej liczbie druhowie z Liska. Natomiast, z bliższego nam Sanoka nie było nikogo, co zrobiło nader przykre wrażenie. Podczas wieczornicy od wielu byłych i obecnych zamiejscowych członków nadeszły telegramy a druh C. Szczepański z Komańczy nadesłał piękny wiersz. Od miejscowych druhów ćwiczących otrzymał d. Krüger w darze ich fotografię zbiorową. W dowód zaś uznania i w celu pożytecznego upamiętnienia pracy d. Krügera dla towarzystwa uchwalono z funduszów towarzystwa i dobrowolnych składek członków wyznaczyć nagrodę imienia A. Krügera na najlepszą konkursową pracę, której temat po zamknięciu rachunków ma być ogłoszony.

Okręg V. lwowski.

Lwów I. (Sprawozdanie za r. 1898). Działalność Wydziału w roku ubiegłym skierowaną była w pierwszym rzędzie do stworzenia podstaw materyalnych dalszego prawidłowego rozwoju Towarzystwa.

W wykonaniu uchwał Walnego zgromadzenia z 29. kwietnia 1898 r. nabyliśmy w roku ubiegłym na własność od Stowarzyszenia szewców realność pod l. k. 747¼ (ul. Sokoła l. 5) za 9.500 zł.; nabytek ten jest dla Towarzystwa pierwszorzędnej doniosłości, umożliwia bowiem rozszerzenie gmachu naszego, co w niedalekiej przyszłości będzie musiało nastąpić. Równocześnie dokonaliśmy w tym roku uporządkowania finansowej strony naszej gospodarki, zaciągając pożyczkę 10.000 zł. w galic. Kasie Oszczędności, z której to pożyczki spłacono resztę pożyczki Banku hipotecznego, ciężącą na realności l. k. 419¼ (ul. Sokoła l. 7), resztę ceny kupna realności l. k. 747¼ o ile w funduszu budowy drugiej sali nie znalazła pokrycia, tudzież wszystkie wierzytelności wekslowe w galicyjskiej Kasie Oszczędności i inne zaległości. Przy tej sposobności rozłożono na nowy plan umorzenia resztę dawnej pożyczki galic. Kasy Oszczędności na realności l. k. 409 & 876¼ (ul. Zimorowicza l. 8) w kwocie 22.000 zł., tak, że obecnie na gmachu naszym i przykupionych realnościach ciężą trzy pożyczki samej tylko gal. Kasy Oszczędności w kwotach kapitału: 22.000 zł., 10.000 zł. i 1.500 zł., które to wszystkie pożyczki umarza się kwotą 2.010 zł. rocznie (półrocznie po 1.005 zł.) a więc kwotą znacznie niższą od tej, jakiej od szeregu lat potrzebowaliśmy na amortyzacyę długów hipotecznych i krótko terminowych a uciążliwych długów wekslowych, przyczem tych ostatnich t. j. wekslowych długów w galic. Kasie Oszczędności pozbyliśmy się zupełnie, a nadto zaokrągliliśmy naszą realność, umożliwiając w przyszłości tak niezbędną dla rozwoju Towarzystwa budowę drugiej sali.

Drugiem, w tym roku administracyjnym, mimo — jak się pierwotnie zdawało — nieprzezwyciężonych trudności finansowych dokonanem dziełem, jest budowa ujeżdżalni krytej ze stajnią i budynkiem administracyjnym, tudzież urządzenie ujeżdżalni otwartej. Od czasu budowy naszego gmachu nie podejmowaliśmy pracy finansowo większej i trudniejszej od tej.

Ujeżdżalnia ze stajnią, objęte w używanie w listopadzie 1897 r., wykończone zostały przez przedsiębiorcę całkowicie w lecie roku ubiegłego. Uporządkowanie i zagospodarowanie tych budynków i ujeżdżalni odkrytej, tudzież uzupełnienie inwentarzy wymagało wprawdzie nadzwyczajnych wydatków, ale normalny i trwały rozwój tego działu ćwiczeń napawa nas nadzieją, że przy dotychczasowej, skrzętnej i zapobiegliwej administracyi, Towarzystwo nie natrafi na trudności w umarzaniu długów, z powodu tej budowy zaciągniętych. W myśl uchwały Walnego zgromadzenia z dnia 29. kwietnia 1898 zaciągnęliśmy na cel budowy ujeżdżalni dwie pożyczki, a mianowicie: 4% pożyczkę 25.000 zł. w Banku krajowym w ciągu lat 34½, ratami w kwocie 1.375 zł. rocznie umarzać się mającą, i 5% pożyczkę udziałową 10.000 zł., spłacalną w ciągu lat 10, z której część dziesiątą w kwocie 1.000 zł. za r. 1898 umorzyliśmy przy równoczesnej należytej wypłacie odsetek.

Do zupełnego finansowego uporządkowania sprawy tej budowy pozostaje z końcem r. 1898 jeszcze do umorzenia bankowy dług wekslowy 7.000 zł., którego spłata o ileby nie nastąpiła przez zaciągnięcie dodatkowej pożyczki hipotecznej na dłuższy okres, równocześnie przez Wydział Walnemu zgromadzeniu zaproponowanej, następować będzie z dochodów bieżących Towarzystwa.

Trzeciem z rzędu dziełem w tymże samym roku prawie że już dojrzewającem jest boisko letnie, powstające obok ujeżdżalni naszych. Prace około urządzenia tego boiska postąpiły już tak daleko, że jest nadzieja iż w lecie 1899 roku będą o tyle ukończone, iż boisko to da się jeszcze w tym samym roku użyć do gier i zabaw członków i młodzieży.

Koszt urządzenia tego boiska wobec potrzeby zasypywania i wyrównania nieregularnego terenu (wedle obliczeń technicznych około 8.000 zł.) był nad nasze siły finansowe, tak, iż zamierzaliśmy pierwotnie rozłożyć te roboty na lat kilka. Gdy jednak gmina m. Lwowa na wiosnę 1898 r. rozpoczęła obniżać poziom ulicy Łyczakowskiej i porządkować przyległe

plantacye, przyczem uzyskano obfity materyał ziemny, przeto korzystając z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności, przystąpiliśmy zaraz do robót ziemnych i przy ofiarności jak zawsze i poparciu Reprezentacyi miasta, przy niewielkich stosunkowo środkach materyalnych ze specyalnych zapisów i darów na cele boiskowe i subwencyi Związku, doprowadziliśmy roboty ziemne, dzięki wytrwałej pracy d. Langa, w tak krótkim czasie już tak daleko, że nietylko teren w całości jest zniwelowany i wyrównany, ale nadto w znacznej części podsypana już także terasa dla widzów na cele przyszłych zlotów i uroczystości.

Wobec tego możemy już dziś powiedzieć, że marzenie nasze od lat wielu, boisko letnie, stanie się rzeczywistością na pożytek sprawy sokolej i dla dobra ogółu. Ostateczne i należyte uporządkowanie boiska wymagać będzie jednak dalszych jeszcze i niemałych wkładów, ale liczymy też i nadal na życzliwe poparcie władz, instytucyj i ogółu, który jak dotąd niezawodnie otoczy opieką boisko nasze, mogąc teraz już przekonać się naocznie o jego wielkiem dla celów zdrowotnych znaczeniu.

W roku 1898 skonstatować możemy żywszy ruch ćwiczebny, który oby był trwałym. Ten stan rzeczy wysuwa na pierwszy plan sprawę budowy drugiej sali, zwłaszcza, że już w tym roku musieliśmy z braku drugiej sali odmówić żądaniu przyjęcia na naukę gimnastyki do naszego zakładu uczniów I gimnazyum. Łączy się zaś z tem sprawa nauki gimnastyki dla kobiet i rozwój oddziału szermierczego, które nieodzownie domagają się rozszerzenia dzisiejszego gmachu.

Najwymowniejszym i z pewnością najprawdziwszym wyrazem postępu ćwiczebnego i wzrostu prawdziwie sokolego ducha w naszem gnieździe, był pierwszy Zlot V. okręgu odbyty dnia 3. lipca 1898 roku w Stryju.

W kierunku ćwiczebnym jako jedną ze spraw, do której Wydział bardzo wielkie przywiązuje znaczenie, zaznaczamy sprawę rozbudzenia zamiłowania do ćwiczeń gimnastycznych wśród polskich kobiet i młodzieży płci żeńskiej. Sądząc z cyfr r. 1898 sprawa ta zdaje się w tym właśnie roku wchodzić już trwale na lepsze tory, a bezpłatny kurs dla nauczycielek gimnastyki, który Wydział już trzeci rok z rzędu urządza, wesprze postęp tej sprawy niezawodnie najskuteczniej.

W roku ubiegłym odbyły się nietylko w Polsce ale i po za jej granicami uroczystości z powodu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Towarzystwo nasze wzięło udział w obchodzie lwowskim i wysłało stosowny telegram do Lozanny. Z uroczystością odsłonięcia pomnika w Warszawie zaznaczyć mogliśmy tylko solidarność duchową a powziętą w tej mierze uchwałę Wydziału zamieszczono w protokole.

Uczestniczyliśmy także przy uroczystem odsłonięciu pomnika Króla Jana III. we Lwowie i przy poświęceniu sokolni w Żółkwi.

Doroczne uroczystości naszego gniazda święciliśmy 25. marca (rocznica powstania Towarzystwa), 16. października (wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki), 4. grudnia (rocznica wprowadzenia się do gmachu) wieczorkami publicznymi w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Z uroczystości tych podnosimy uroczystość Kościuszkowską, jaką pierwszy raz w tym roku obchodziliśmy z szczególną okazałością w myśl uchwały Związku jako uroczystość sokolą, radując się nad wyraz tem, że uchwała związkowa w całem sokolstwie przyoblekła w ciało myśl naszą, której od dawna dawaliśmy wyraz. (Dok. nast.).

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Związek. (Zloty okręgowe). Ostatnie zloty okręgowe wykazały znów dowodnie, że nie umiemy gospodarzyć Wierni utartej zasadzie, „pracować dopiero wtenczas, gdy nas potrzeba do tego zmusza“, zaczynamy przygotowywać ćwiczenia krótko przed występem publicznym, czy to lokalnym w poszczególnych gniazdach, czy też na zloty. Podczas gdy zastępy powinny zawsze być gotowe, chociażby zaraz, chociażby nazajutrz do występu, to u nas dopiero wtedy, aż gniazda odbiorą kwestyonarz, rozsela się do druhów okólnik, aby zaczęli chodzić na lekcye gimnastyki, ażeby w ostatniej chwili ratowali honor gniazda. Jakże wobec takich okoliczności wygląda na zlocie ten honor gniazda, honor okręgu, honor całego Sokolstwa!! Większa część druhów biorących udział w popisach, nie zna elementarnych ćwiczeń, nie umie rozróżnić wykroku od wypadu, wypadu od uniku; położenia ramion w pion od w pion skos; a na opis trzymania się tułowia i głowy brak słów! To samo z pochodami; ¾ nie wie, co ma zrobić z nogami, rękami i głową; o równaniu i kryciu nie ma mowy. Druhowie ci przywiózłszy na zlot dobre chęci, myślą, że to samo pójdzie. Biedny ten naczelnik okręgowy! Wobec tej bezładnej masy traci głowę, i zaledwie z pomocą naczelnika związkowego, po 2—3 godzinnej mordędze, zdoła uczynić coś, co do popisu sokolego jest podobne. Za to po występie obaj ochrypnięci, że słowa wymówić nie mogą, a pomęczeni gorzej od żniwiarzy.

Wyćwiczeni druhowie, zmuszeni zarówno 10 razy przerabiać te same ćwiczenia, ostatecznie się zniechęcają!

Dlaczego to wszystko? Dlaczego druhowie wszystkich gniazd nie umieją pojedynczych ruchów, aby, gdy przyjdzie czas przygotowań do popisu, łatwiej było nauczyć się ćwiczeń okazowych?! Nowicyusz wobec skombinowanych ćwiczeń okazowych jest bezradny, podczas gdy odpowiednio przygotowany z łatwością pojmie takowe. Czy temu wszystkiemu winne nieprzyjaźne okoliczności i stosunki? Nie! stokroć nie! Przecież gniazda, jak Jeżyce, Krotoszyn, Wrocław, Września, Pleszew, Berlin i kilka innych, które sumiennie obowiązek sokoli spełniają, nie w lepszych stosunkach zostają, jak Gniezno, Inowrocław, Mogilno, Kruświca i t. d., które to gniazda za swe zastępy rumienić się muszą. Nie stosunki temu winny, lecz ojcowie i wydziały gniazd. Powtarzam tu wypowiedziane na jednym z tegorocznych zlotów: „Nie dość gniazda sokole założyć; obowiązkiem każdego założyciela jest przypilnować, aby gimnastyka w tym Sokole się rozwijała, aby Sokół był tem, czem ma być, to jest wskrzesicielem sił i źródłem zdrowia.

Pamiętajmy, że popisy zlotowe, to nie cel ostateczny dążeń sokolich; są one raczej środkiem ku obudzeniu zajęcia się u coraz to szerszych mas, a celem zdrowe i silne ciało ze zdrową duszą w całem narodzie!

I. Zlot okręgu południowego d. 25. czerwca 1899 w *Krotoszynie*. — Wszyscy uczestnicy przybyli rannymi pociągami. Po nabożeństwie udali się ćwiczący o godz. 8½ na próbę. Na boisko zadzierżawił Sokół krotoszyński kawał roli, który odpowiednio na czas miał być ubity. Pod nieprzyjaznym wpływem właściciel gruntu w ostatniej chwili odmówił. Urządzono więc naprędce boisko na placu, służącym do obróbki drzewa budulcowego, a należącym do prezesa gniazda d. Robińskiego. Dziwić się tylko można, dlaczego mając tak dogodne i już oparkanione miejsce na boisko przy samem mieście, udawali się druhowie krotoszyńscy do łaski innych, aby w ostatniej chwili doznać zawodu! Na prędce urządzone boisko i tak było lepsze, jakby je można na zoranej roli urządzić.

Z należących do okręgu 11 gniazd dostawiły:

Krotoszyn . .	12 do ćwicz. wolnych	1 zastęp do przyrządów
Koźmin . . .	5 „ „ „	1 „ „ „
Ostrów . . .	12 „ „ „	1 „ „ „
Ostrzeszów . .	1 „ „ „	— „ „ „
Pleszew . . .	10 „ „ „	1 „ „ „
Wrocław . .	6 „ „ „	1 „ „ „
Września . .	20 „ „ „	2 „ „ „
ogółem . .	66 „ „ „	7 „ „ „

Nie brały wcale udziału gniazda: Kępno, Miłosław, Żerków i zupełnie młode gniazdo Ponice. Próba, jak zwykle stała się 1½-godzinną lekcyą, po której i ćwiczący i naczelnicy byli więcej pomęczeni jak po popisach. To też niespodzianka, sprawiona przez prezesa w postaci ciepłej zakąski zaraz na miejscu, wdzięcznie przyjętą została. Po obejrzeniu miasta, zasiedli zebrani druhowie do wspólnego śniadania. Sala hotelu Sztenela zapełniła się po brzegi. W podniosłym nastroju duchowym upłynął czas — i już trzeba było spieszyć na boisko.

O godz. 4. rozpoczęły się popisy. Ćwiczenia wolne i laskami szły gładko podług znanego marsza ćwiczebnego, lecz najmniejsza część wykonała ruchy prawidłowo; a bardzo wielu nie odróżniało wypadu od wykroku lub położenia ramion w pion od w pion — zewnątrz. Wszystko to dowodzi, że większa część gniazd mało co ćwiczy przez cały rok i dopiero w ostatnim czasie stara się przysposobić na zlot. — Ćwiczenia przepisane na sprzętach, wykonano niedobrze, tak, iż sądu o nich wydać nie można było. Lepiej wypadły ćwiczenia dowolne gniazd. W zawodach jednostek składających się ze skoku w dal i wspinania na linie, brało udział 22 d. Wszystkie 3 nagrody w postaci medali na szerokich, czerwonych wstęgach (coś jak u cyklistów — *Red.*) zyskali druhowie gniazda Pleszewskiego. Najlepszy skok wynosił 5,05 *m*. Zebrani dd. kołownicy rejów wykonać nie mogli, gdyż wydział okręgowy na takowe, jako nie umieszczone w programie, nie pozwolił.

Wesoła zabawa na sali hotelu zakończyła zlot.

II. Zlot okręgu zachodniego, w *Charlottenburgu* d. 23 lipca 1899. Opis przesłał już d. Gutsche z Berlina (p. nr. 10).

III. Zlot okręgu I-go (Północnego) w *Mogilnie* d. 23 lipca 1899 połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru gniazda Mogilna, był najsmutniejszym ze wszystkich zlotów, mimo, że do okręgu tego należą najlepsze niegdyś gniazda. Za boisko służyło miejsce do tańców w ogrodzie strzeleckim. Do popisu stanęły gniazda:

Strzelno	z 12 ćwiczącymi
Gniezno	„ 7 „
Mogilno	„ 7 „
Trzemeszno . . .	„ 7 „
Pakość	„ 6 „
Inowrocław . . .	„ 3 „
ogółem . . .	42 ćwiczących.

Nie brały udziału wcale gniazda Kruświca i Witkowo. Jeśli ilość ćwiczących była zastraszająco mała, to należało się spodziewać, że ćwiczenia wypadną dobrze; lecz i tu oczekiwania zawiodły, gdyż oprócz druhów gminy Strzelna, reszta liche miała pojęcie o obrotach i ćwiczeniach tak wolnych jak i laskami, a dwugodzinna próba nie wystarczyła na nauczenie ćwiczeń. Żadne z uczestniczących gniazd nie mogło utworzyć zastępu do ćwiczeń na przyrządach, dlatego trzeba było ze wszystkich obecnych wybrać zdolnych i utworzyć dwa zastępy, które ćwiczyły na drążku i poręczy, z jedną zmianą. Że taka łatanina nie mogła dać obrazu, (raczej aż nadto dobrze ilustrowała stan ćwiczeń w gniazdach okręgu północnego) — łatwo zrozumieć. Przytem Wydział gniazda miejscowego nie miał szczęścia w wyborze muzyki; zaangażowano jakiegoś Niemca ze Żnina, który lepsze wyobrażenie miał o widłach, jak o muzyce, a na czynione sobie uwagi, odpowiadał naczelnikom ordynarnymi wybrykami. Spodziewać się należy, że obecni delegaci skorzystają z tej nauczki. Do wspólnego śniadania na sali strzelnicy zebrała się znaczna ilość gości i delegatów. — W przewidywaniu nie wesołego wyniku popisów, starali się mowcy uniewinnić gniazda wyjątkowymi stosunkami, na co odpowiedział przecząco naczelnik Związku, gdyż gniazda okręgu I. mają najpierwszych i najwytrawniejszych druhów, których obowiązkiem jest starać się, aby założone przez nich gniazda nie upadały, ale jak wszystko, co zdrowe a konieczne, rosły i rozwijały się. Stosunki w Krotoszynie i Wrocławiu są bez zaprzeczenia gorsze.

Miejmy nadzieję, że zlot przyszłoroczny zatrze przykre wrażenie zlotu Mogilnickiego. *J. D.* (Dok. nast.).

Kronika.

— **I to ma być postęp!** We Lwowie na przedmieściu Żółkiewskiem stanął w b. r. nowy gmach dla szkoły ludowej im. św. Marcina. Budynek ten, sumptem miasta wzniesiony, kosztuje około 160.000 zł. Każdy kto usłyszy o takiej kwocie. na jednę szkołę wydanej, pomyśli sobie: „no — przynajmniej z całego kraju jeden Lwów porządne i postępowe posiadać będzie budynki szkolne“. Ale pomyli się, kto tak sądzi.

Postęp w budowaniu gmachów szkolnych polega na ścisłem zastosowaniu się do zasad hygieny i na wprowadzeniu tych urządzeń, które wobec dawnych są praktyczniejsze. Tymczasem nowy gmach szkolny grzeszy błędami hygienicznymi i praktycznymi, a występuje to szczególnie w sali gimnastycznej.

„Gazeta nauczycielska“, organ Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa tak o tej nowej sali gimnastycznej pisze w nrze 8. z b. r.:

Kto okiem znawcy oglądał sale gimnast. naszych szkół ludowych, musi przyznać, że nie odpowiadają one celowi i że na tem polu panuje zupełna ignorancya ze strony inżynierów... Nadawanie im kształtu niewymiarowych wieloboków, przecinanie arkadami i olbrzymimi słupami środka sali, brak ubikacyi na szatnię i wentylatorów, odprowadzających pył i skutkiem ruchu szybciej jeszcze psujące się powietrze, a oprócz tego zamała powierzchnia w stosunku do ilości ćwiczących się, oto wady naszych sal. Mieliśmy nadzieję, że po doświadczeniach, nabytych w salach dawniej zbudowanych, przy budowie tych nowych sal uniknie się tych błędów, że będzie ona wzorem dla innych kiedykolwiek budować się mających. Tymczasem widok jej nasuwa mimowolnie przypuszczenie, jakoby w planie budowy umieszczono ją tylko gwoli uczynienia zadość przepisom, a nie potrzebom. Nowa sala ma kształt prostokąta. Dłuższy jej bok ma 18 m., krótszy 9·5 m., a wysokość 5 m. Tak więc powierzchnia wynosi 171 m.² co wystarcza dla 42 ćwiczących się, licząc po 4 m.² dla każdego. Powierzchnia ta byłaby za szczupłą dla klasy o 50-ciu lub 60-ciu uczniach, a cóż dopiero, jeżeli zmniejszono ją arkadami i czterema prostokątnymi słupami, z których każdy ma 1·7 m długości i 0·8 m. grubości. Słupy te dzielą salę na dwa prostokąty, z których węższy może służyć co najwyżej na szatnię i przejście ze szkoły męskiej do żeńskiej, szerszy zaś przeznaczony dla ćwiczeń liczy zaledwie 102 m.² powierzchni. Miejsce takie wystarcza dla 25 ćwiczących się. Można więc przedstawić sobie, jak wyglądać będą ćwiczenia klasy, liczącej n. p. 50 uczniów, gdy nauczyciel zechce w myśl planu naukowego przeprowadzić ćwiczenia rzędowe, ćwiczenia postępowe, igrzyska lub jaką zabawę. Prócz tego Salomonem będzie ten, kto rozmieści w niej przyrządy, potrzebne dla gimnastyki w szkole ludowej. Wąskość sali uniemożliwia n. p. urządzenie krążnika, który przecież jest jednym z najniezbędniejszych przyrządów. Nielepiej rzecz się ma z miejscem, przeznaczonem dla dziatwy w czasie pauz w porze letniej. Jest to podwórze za szczupłe w stosunku do wielkości gmachu i przeznaczenia, a jak będzie urządzone i jaki mieć będzie grunt, trudno przewidzieć, gdyż mieści jeszcze na razie wapniarki i kupy materyału budowlanego. Z rynienek jednak betonowych, dążących ku środkowi podwórza, wnioskować można, że odprowadzać mają wodę z dachów do syfonu kanałowego. Podwórze z syfonem na środku i z rynnami betonowemi nie nadaje się żadną miarą do gier i zabaw w czasie pauz. Jakaż szkoda, że zakupując plac pod budowę szkoły, nie pomyślano i o boisku letniem dla dziatwy, co niebyłoby trudnem, przy takim ogromie obszaru wolnego, jaki tu jest wokoło. Gmina miasta Lwowa wydaje kolosalne sumy na budynki szkolne. Za nie możnaby mieć obszerne sale i taką ich ilość, aby po kilku latach nie było potrzeba posługiwać się słono opłacanemi filiami. Możnaby mieć i przedpokoje dla wierzchniego odzienia i wentylatory dobre i wzorową salę gimnastyczną i boisko i łazienki i wiele jeszcze innych pożytecznych rzeczy. Stałoby to się — być może — kosztem struktury zewnętrznej i wygórowanego zysku przedsiębiorców, ale zato szkoły lwowskie nie ustępowałyby w niczem szkołom zagranicznym. Jakie zaś są wymogi hygieny, a jakie grzechy przeciwko niej w szkołach lwowskich, wie doskonale i izba sanitarna i rada szkolna i nauczycielstwo całe. Ich więc wnioski i zdanie powinny mieć poważny głos przy sporządzaniu planów budowy.

W zupełności godzimy się w tej sprawie na sąd nauczycielstwa naszego. Sale gimnastyczne w szkołach ludowych lwowskich to istne dziwolągi, tak pod względem formy, jak i zastosowania powierzchni do liczby uczniów. Rada szkolna krajowa wydała w r. 1894 instrukcyę odnośnie do wielkości sal gimn., boisk i do urządzeń — ale panowie inżynierowie ani myślą trzymać się tych przepisów. Jużto na polu budowania sal gimnastycznych odznaczają się oni ignorancyą nie tylko w zakresie budowli autonomicznych, ale także i rządowych, jak świadczy sala gimnastyczna c. k. IV. gimnazyum, szkoły realnej i całkiem nowa sala gimnast. c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Boże! kiedy się raz skończy u nas to marnowanie grosza publicznego!

Z Wiśnicza donoszą, że „Sokół“ bocheński urządził tam w drugiej połowie sierpnia b. r. po południu przy pięknej pogodzie wycieczkę towarzyską, połączoną z ćwiczeniami gimnastycznemi, wykonanemi w dziedzińcu zamku, siedziby Kmitów i Lubomirskich, przedstawiającego dziś prawie zupełną ruinę.

Przy dźwiękach salinarnej muzyki bocheńskiej przeszła drużyna sokoła przez miasto, udając się wprost do zamku, gdzie podążyło za nią niemal wszystko, co żyło, zajmując częścią wały zamkowe, które były naturalną trybuną, częścią zaś otaczając zaimprowizowane do ćwiczeń boisko.

O godzinie 5. odbyły się ćwiczenia: 1. wolne w 5 obrazach z drugiego zlotu okręgu krakowskiego (30 druhów); 2. na drążku (7); 3. budowanie piramid (16); 4. zawody: skok w wyż (zwycięzca d. Bursztyn 1·80 m.) i rzucanie z miejsca 15 klg. kamieniem prawą ręką (zwycięzca d. Zechenter 8·5 m.); 5. ćwiczenia maczugami (12 druhów).

Wszystkie ćwiczenia wypadły nadzwyczaj efektownie i były oklaskiwane z entuzyazmem, a szczególnie ćwiczenia maczugami.

Po tej prawdziwej biesiadzie gimnastycznej zasiedli Sokoli i przybyli goście do skromnej uczty, urządzonej przez miejscowy komitet. Szereg toastów rozpoczął niestrudzony prezes „Sokoła“ bocheńskiego Dr. Andrzej Wcisło. W pięknem przemówieniu swem podniósł on, że na tym dziedzińcu zamkowym gdzie stawało niegdyś rycerstwo polskie w puklerzach, staje dziś sokolstwo polskie w szarej czamarze do egzaminu z wyrobienia siły ducha i hartu ciała. Kończąc, wzniósł toast na pomyślność mieszczaństwa wiśnickiego w ręce szanowanego tu powszechnie p. Schneidra. Profesor Matwij wzniósł zdrowie obecnych pań, które licznym udziałem dały dowód, że nie obojętną im jest praca sokoła i że od niej się nie usuwają, lecz zawsze usiłowania „Sokoła“ jako współpracowniczki popierają. (Czołem im!)

Na zakończenie d. Zechenter dziękował komitetowi za serdeczne przyjęcie, wnosząc toast w ręce rejenta p. Pospoły, który życzył dzielnemu Sokołowi bocheńskiemu dalszego trwałego rozwoju.

Po należytym wypoczynku i miłej pogawędce na temat o sokolstwie całe towarzystwo opuściło ruiny zamku, które wkrótce potem zwiedził książę Lubomirski w zamiarze podobno przystąpienia do odrestaurowania tego zabytku przyszłości.

Przypisek Redakcyi: „Spodziewamy się, że wycieczka ta nie przemknie bez echa i w Wiśniczu powstanie w niedalekiej przyszłości nowy posterunek sokoli“.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.